ZYGFRYD JUSZCZYŃSKI

ur. 1937; Derewiczna

Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, WSK Świdnik, strajk, pracownicy zakładu, organizacja strajku

Organizacja strajku w WSK Świdnik w 1980 roku

Dowiedziałem się o strajku jakoś pośrednio, na pewno nie przez radiowęzeł, ponieważ biuro konstrukcyjne, oprócz tego, że opracowuje dokumentację czy ją modyfikuje, zajmowało się też obsługą produkcji. Trzeba było uczestniczyć w procesie produkcyjnym tego, co konstruowaliśmy i na pewno przyszedł ktoś z hali z informacją, że tam coś się dzieje, że jest zapał, bo się wszyscy zbierają i znalazłem się w tej grupie. Poszliśmy pod biurowiec z racji, że tam mieściła się władza: dyrekcja, komitet partyjny i Rada Związków Zawodowych, a więc wszystkie instancje, które mogły pomóc pośredniczyć w osiągnięciu tego porozumienia. Poza tym był spory plac przed budynkiem administracyjnym, który sprzyjał tego typu spotkaniom. Na schodach od razu zorganizowano nagłośnienie, troszkę na podwyższeniu i wszyscy chętni mogli widzieć co się dzieje. Zbigniew Puczek włączył się jako pierwszy, potem Andrzej Sokołowski i pani Zofia Bartkiewicz – oni weszli do komitetu strajkowego, czyli po prostu ci, którzy byli tam najbliżej i jednocześnie byli najodważniejsi, ci którzy mieli coś do powiedzenia i uważali, że stać ich na to, żeby zachęcić innych. Tego pierwszego dnia, był chyba tylko dyrektor i przewodniczący rady zakładowej, to w sumie naturalne, i sekretarz, później miejscowi przedstawiciele władz. Następnego dnia już przybył minister przemysłu Aleksander Kopeć, przewodniczący Centralnych Związków Zawodowych, na pewno pierwszy sekretarz partii z Lublina – to były już władze, które miały możliwość wpływania na postulaty, natomiast ja byłem po prostu z boku. Związki Zawodowe jak gdyby straciły wówczas to swoje miejsce jako reprezentacji ludzi pracy. Obok dyrekcji stał przewodniczący Rady Zakładowej Związku Zawodowego, ale w zasadzie ludzie nie chcieli go słuchać. To, co było do zrobienia przez nie, już zrobiono, a jak dotąd czegoś nie zrobiono, to znaczy, że już w tym względzie nie pomogą. Także Związki Zawodowe ówcześnie istniejące w pracy straciły w tym momencie swój głos. Chociaż ja uznałem, że moja rola jeszcze nie jest zamknięta, nie byłem samorzutnym przywódcą i powinienem pośredniczyć w tym wszystkim dalej. Uczestniczyłem w tym zbieraniu postulatów,

później w Zakładaniu Związku. Zakład żył swoim życiem podczas tego strajku lipcowego w 1980 roku. Każdy miał swoje miejsce pracy, wokół tego miejsca zorganizowaną jakąś możliwość zrobienia sobie herbaty czy czegoś. Pracownicy na hali dostawali wodę Nałęczowiankę i w tym względzie raczej się nic nie zmieniło, przynajmniej nie natknąłem się na to, żeby coś było tam specjalnie podrzucane, czy żeby jakichś artykułów szczególnie brakowało. To nie był strajk typowo okupacyjny. Normalnie ileś tam godzin żeśmy w ciągu dwóch dni przestali, słuchając tych wypowiedzi i potem rozchodziliśmy się do pracy i do domów. To był raczej taki typowy wiec.

Data i miejsce nagrania	2006-01-05, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"